

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.
Redakcja: przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracja i Ekspedycja: przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 4. na wszystkich pozostałych cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1893 Althaus II s. Nr. 53.) w innych krajach: o ma polnaiska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnej do dziesięciolitego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przedpłat na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Luboku, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 25 stycznia.

Z wydziału prowincjonalnego.

Od dnia 17 do 20 b. m. obradował wydział prowincjonalny pod łaską wystuzonego landrata, pana Dziembowskiego. W obradach wzięli udział Jego Eksc. naczelny Prezes, marszałek sejmowy, oraz starosta krajowy ze swymi radcami.

Przedewszystkiem załatwiono się z kilku sprawami osobistymi, między niemi wyborem dotychczasowego przewodniczącego, oraz następcy jego hrabiego Kwileckiego z Kobylnik.

Następnie ustanowiono projekt, jakie mają być przedłożone XXVIII sejmowi prowincjonalnemu. Stowarzyszeniem drenowania w Szemborzowie w powiecie wrzesińskim, Donatowie w powiecie krotoszyńskim i Konarzowie (kolonii Salnia) w powiecie krotoszyńskim, udzielono zapomóg na koszt ogólny prac przedwstępnych do drenowania pól. Gminie Westra w powiecie ostrowskim, która otrzymała z prowincjonalnej kasy zasiłkowej na kulturę murszową, przyznano dwa lata bezpłatne z funduszu melioracyjnych. W poruszonej przez J. Eksc. ministra rolnictwa sprawie przejęcia szkoły agronomicznej w Szamotułach na rzecz prowincyi, nastąpiła odmowna uchwała, tak samo nie zgodzono się na udzielenie szkole tej rocznej subwencji. Natomiast zlecono panu staroście krajowemu, aby na podstawie podobnych instytucyi w innych prowincjach, rozpatrzył się, czyby nie należało urządzić prowincjonalnej szkoły agronomicznej i aby swego czasu wydziałowi prowincjonalnemu przedłożył odpowiednie wnioski.

Nie zgodzono się na rozszerzenie zabezp. bydła na konie i bydlę padłe na zapalenie śledziny i toz powódów przez XXVI sejm prowincjonalny przytoczonych, że zapalenie śledziny ogranicza się w naszym obszarze jedynie na specjalne lokalne źródła zarazy.

Przejęcie kosztów leczenia w pierwszych 13 tygodniach w przypadku zaszły w rolnictwie uznano za nieodpowiednie, ponieważ podobne wyjątki nie dalyby się wcale ograniczyć. Przejęcie całego leczenia w pierwszych 13 tygodniach chwilowo nie jest polecenia godne.

Zapewniono premie za wybudowanie szos z Ruska na Oreckwicę do Wojciechowa, z Góry do dworca w Górze (obiedwie szosy w powiecie jarocińskim) i z Blumowa, Koryt na Trzebow do Koźmińskich Ołdrów niemieckich w powiecie krotoszyńskim, oraz zapewniono przyjęcie ich na rzecz prowincyi.

Następnie zadecydowano o kilku wnioskach co do udzielenia zapomóg na budowę dróg.

Dalsze obligacje prowincjonalne mają być, jak dotychczas, oprocentowane po 3 1/2%.

W końcu powzięto uchwałę co do kilkunastu rachunków i zapomóg.

W sprawie języka służbowego w Galicyi.

Wiedeń, 23 stycznia.

Wczoraj Koło polskie ponownie wybrało swą dotychczasową komisją parlamentarną, składającą się z prezesa Jaworskiego, dr. Madayańskiego, Benoego, Abrahamowicza i hr. Gołuchowskiego. Następnie odbywały się rozprawy nad budżetem. W ciągu tych rozpraw poseł Lewicki skłusnie podniósł sprawę bardzo ważną. Przypomniał bowiem, że dotąd urzędy pocztowe i telegraficzne, jako też koleje państwowe w Galicyi nieprawie używają języka niemieckiego i wyraził zdanie, że przy sposobności układów, dotyczących utworzenia większości parlamentarnej, Koło mogłoby dostąpić zniesienia tej anomalii.

Dr. Witold Lewicki, ur. 1859, jest najmłodszym posełem polskim i czasem popisuje się skrajnymi teoriami, jakoż w komisji, obradującej nad reformą kodeksu karnego, przemawiał przeciwko wszelkim karom na cudzołóstwo, jako też przeciwko karze śmierci itd. Natomiast wczorajszy wniosek jego zasługuje na wszelkie poparcie.

Rokowanie o utworzenie ściśle zorganizowanej większości parlamentarnej, przerwały na dni kilka uroczystości dworskie z powodu ślubu arcyksiężniczki Małgorzaty z ks. Wirtemberskim. W każdym razie będą one podjęte na nowo i to na podstawie zabezpieczenia istniejącego status quo konstytucyjnego. Na mocy rozporządzeń cesarskich z lat 1866—1870 w Galicyi język polski jest językiem władz nietylko krajowych, lecz także państwowych. Jeżeli dotąd utrzymał się w jednym wydziale poczty i telegrafów, a wkraść się do nowoutworzonej administracji kolei państwowych język niemiecki, sprzeciwia się to zasadzie, z której wynikły owe rozporządzenia cesarskie.

Według tej zasady, zgodnej z dziejami, topografią i etnografią, Galicya wobec innych, starych prowincyi austriackich, tworzy organizm odrębny, podobnie jak Chorwacya wobec właściwej korony św. Szczepana. Nader zwięźle zasadę tę sformułował napisany przez ś. p. Grocholskiego a uchwalony równocześnie z znaną rezolucją przez sejm lwowski w wrześniu roku 1868 adres, w którym czytamy:

„Prowincye, które tworzą pierwotne jądro monarchii, od wieków połączone są pod berłem Waszej Cesarskiej Mości. Zbliżone pochodze-

niem, tradycją i wspólnością interesów, mimo najlepszej woli nie mogą one należeć do uwzględnienia potrzeb i interesów naszego kraju, który, jako najmłodsze ogniwo w monarchii, nie miał ani woli, ani możności zasymilowania się z niemi, a więc musi im zawsze pozostać obcy. W takich stosunkach najlepsze nasze siły narodowe pod ciężarem obcych interesów i dążeńności musiałby się wykołocić i w daremnej walce popaść w zgubny dla kraju i monarchii rozstrój, (gdyby Galicya nie uzyskała żądanej w rezolucyi odrębności).

Słowa te dziś wypowiadają tak samo niewątpliwą prawdę, jak w roku 1868. W imię tej historycznej i etnograficznej odrębności, Galicya wtedy odzyskała przynajmniej uznanie języka polskiego, jako języka służbowego władz krajowych i państwowych. W późniejszych latach na pierwszy plan wystąpiły kwestye ekonomiczne, które ostatecznie w głównej rzeczy zostały rozwiązane uporządkowaniem spornych od roku 1848 kwestyi funduszu indemnizacyjnego. P. Dunajewski należytym rozważaniem tej ważnej sprawy zaskarbił sobie niezmiernie zasługi około ekonomicznego dobra Galicyi.

Słusznie jednak, aby teraz pomyślano znowu o tych nibyto idealnych, w rzeczywistości bardzo realnych interesach narodowych, które po r. 1870 ustąpiły na drugi plan. Niezawodnie zaś chwila obecna jest najstosowniejszą do poruszenia niezłatwionych dotąd dezcyderatów narodowych. Jest to tem łatwiej, jeżeli większość parlamentarna, niemożliwa bez przystąpienia Koła polskiego, ma powstać na podstawie utrzymania status quo konstytucyjnego. Właśnie bowiem w imię tej zasady możemy się stanowczo domagać, aby, jak w sądownictwie, administracji i szkole, w których język polski od 25 lat jest językiem urzędowym, tak samowolnych władz, które zależą od ministra handlu, język polski powrócił do swych dawnych praw.

O kolejach państwowych przed r. 1870 nie było mowy, bo wtedy nie istniały. Atoli utworzenie nowej instytucyi państwowej nie może przełamać owej uznaniej po r. 1866 przez cesarza i rząd naturalnej i historycznej drożności Galicyi, której czyniły zadose rozporządzenia, dotyczące przywrócenia języka polskiego w istniejących wtedy władzach państwowych.

Dziesiąty Rocznik Towarzystw Przemysłowych.

(Ciąg dalszy.)

Czterdzieści Towarzystw wielkopolskich, z których nadesłano sprawozdania, liczy razem 3250 członków, a w kasie mają kapitału przeszło 39 tysięcy marek.

Odcignawszy od tego Towarzystwa poznańskiego, które same reprezentują przeszło 30,000 marek kapitału i blisko 1000 członków, pozostaje 2250 członków z nie całemi 9000 marek, tak że na każde z tych pozostałych 35 Towarzystw przypada przeciętnie 65 członków i 255 marek majątku. Jeżeli przy owych 36 Towarzystwach, które nie nadesłaly sprawozdania, przyjmemy te samą przeciętną, natenczas ogólna liczba członków Towarzystw przemysłowych we Wielkiem Księstwie Poznańskim wynosi będzie 3250 + 2340 = 5590 członków z kapitałem 9000 + 9180 + 30,684 = 48,864, czyli okrągu 49,000 marek.

Zapisali winniśmy na korzyść naszych Towarzystw przemysłowych, że prawie w każdym z nich znajduje się biblioteka złożona z mniejszej lub większej ilości książek poważniejszej treści, z której członkowie wygodnie korzystają mogą. Biblioteki, te liczą do kilkunast, a nawet do 1000 książek, te tylko wymienimy nasze Towarzystwa poznańskie, które mają osobne lokale dla bibliotek, osobne pokoje urządzone na czytelnie i utrzymują nie tylko prawie wszystkie pisma miejscowe, ale nadto pisma zakordonowe i zagraniczne.

Posiedzenia odbywały się tak w Poznaniu, jak i na prowincyi różnie, częścią raz w tygodniu, częścią co dwa tygodnie, tu i owdzie jeszcze rzadziej, co już mniej odpowiada właściwemu celowi Towarzystw przemysłowych, które mają dążyć do jak najczęstszego skupiania członków i wzajemnej wymiany myśli w sprawach bieżącej chwili. Na tych zebraniach odbywają się popularne odczyty i wykłady, już to przez członków Towarzystwa, już też przez członków inteligencji, tak należących do Towarzystw przemysłowych, jak i stojących po za niemi.

Nie brakło też nigdy odczytów, chociaż liczba ich nie wszędzie była jednaka, — w jednym Towarzystwie odbywają się odczyty co tydzień, w innych co dwa, w innych wreszcie co kilka tygodni. Dziwnie wobec tego brzmi skarga w sprawozdaniu z Grodziska, że „odczytu ani jednego nie wygłoszono, gdyż od Towarzystwa Grodziskiego wyłączają się osobistości, które po innych małych miastach u steru stoją.“ Ciężki to zarzut dla inteligencji miasta Grodziska — i byłoby rzeczą bardzo pożądaną, gdyby nas w tej sprawie doszło ze strony kompetentnej jak najrychlej sprostowanie. Z drugiej strony sądzimy, że gdyby nawet przemysłowcom grodziskim braknąć miało istotnie pomocy ze strony warstw inteligentnych, że i w takim razie nie powinniby odbywać się na posiedzeniach swego Towarzystwa bez odczytów, sprawozdań i pogadanek, bo nie trudno przecież wystarać się o odpowiednie

książki popularne, a pomiędzy samymi przemysłowcami naszymi nie mało jest takich, którzy drugich wyborze pouczyć są zdolni. „Odczyty dla polskich warstw średnich“, które zaczął świeżo wydawać p. dr. Szymański, mogą niewątpliwie Towarzystwem Przemysłowym na przyszłość oddać wielkie usługi, byle wydawca utrzyma je w granicach odpowiednich dla tego rodzaju wydawnictw. Do wydanych już dotychczas pięciu odczytów powróćmy jeszcze, skoro tylko znajdziemy więcej czasu i miejsca.

Pod względem towarzyskim czynią nasze Towarzystwa przemysłowe bardzo wiele, można prawie powiedzieć za wiele. Nie ma prawie w Księstwie Towarzystwa, któreby do roku nie dało przynajmniej dwóch przedawień amatorskich, po których odbywają się zwykle zabawy z tańcami; oprócz tego powtarzają się kilka razy do roku bale, latowe wycieczki wspólne do lasu i t. p. Nie można mieć nie przeciwko temu, że się członkowie Towarzystwa czasem też zabawiają wspólnie — nie dobra atoli jest rzeczka, gdy te zabawy powtarzają się za często, aż dopóki nie staną się wyłącznie celem i zadaniem Towarzystwa, a ostatecznie także przyczyną jego rozbitcia i upadku. Wielką także ostrożność zalecić się godzi Towarzystwom naszym przemysłowym w urządzaniu przedawień i zabaw na cele publiczne, mianowicie na biednych. Ilekroć Towarzystwo jakie urządza przedawienie lub zabawę na takie cele, winno postępować z wielką sumiennością i rozmysłem, aby pieniąż nie rozpywał się niepotrzebnie, lecz w jak największej kwocie mógł być obrócony na cel właściwy, i aby nie mogły powstać ploty, że w Towarzystwie są osoby, które lubią bawić się na koszt publiczny.

Natomiast nie powinno być Towarzystwa przemysłowego, któreby nie pamiętało o biedzie miejscowej, czy to na Gwiardze, czy na Wielkanoc, czy wreszcie w innym dogodnym terminie. Jeżeli Towarzystwo jest zasobne, wtedy powinno uczynić to o własnych siłach; gdzie do tego zasoby Towarzystwa nie wystarczają, tam powinno Towarzystwo przynajmniej wziąć interesatywę i pod swoją egidą zgromadzić tych wszystkich, których serce nie jest nieczułe na wieść biżnego. Płknym przykładem świeci pod tym względem Towarzystwo w Gólanicy, którego prezesem jest ks. prob. Lesnik, a które „ze szczupłych funduszy swoich“ po dwa razy zapożyczyło kilkadziesiąt biednych rodzin i to na Boże Narodzenie i w zapusty w artykuły spożywcze, jako to mięso, chleb i towary kolonialne.

Curacnie urządził gwiazdkę dla biednych dzieci Towarzystwa przemysłowe w Jerzycach; pamiętało o tem jeszcze kilka innych Towarzystw, ale w ogólności będzie jeszcze można na tem polu zrobić bardzo wiele.

Niezwykłym doborom odczytów zwraca na siebie uwagę z prowincjonalnych Towarzystw śremskie, z którego sprawozdania wyjmujemy następujące zestawienie:

„Na posiedzeniach zwyczajnych czytali i mówili wiceprezes p. Kucharski „o radach“ dla przemysłowców, „o mieszkańcach Transwalu“, „o wędrownie żydów“, „o zrychach w Poznaniu“, „o zwyczajach cechowych.“ Sekretarz p. Szymański mówił „o giełdzie.“ Członek p. Mueller mówił „o wiedzy farniej śremskiej i o przewodniku dla teatrów amatorskich.“ Członek p. Zwierzchowski czytał „o pracy“ z kalendarza przemysłowego, mówił o opiece nad chłopcami wychodzącymi ze szkoły i zdalną relacją z deputacji Towarzystwa, która wzięła udział w ingresie ks. Arcypasterza. Gość p. Teofil Szynt z Poznania mówił o wrażeniach z wystawy ogrodniczej w Sremit.

Przedmiotem zaś rozpraw, pogadanek i odczytów ks. prezesa (Wawrzyńska) były następujące sprawy: o 3 maja, o nauce języka polskiego na kilku posiedzeniach o etacie i stosunkach szkoły w Sremit, o szkole wieczorniej, o Towarzystwie Pomocy Naukowej, czego powinny uczyć wyższe szkoły dla dziewcząt, o zmianie opłaty akcydensów kościelnych, o odczytunku, niedzielnym robotników, o bractwie św. Wincentego a Paulo, o gwiazdce, o wiecu toruńskim, o jubileuszu polskiego Kółka włościańskiego, o wystawie śremskiej, o nowem prawie podatkowem, o upiększaniu miasta Sremit, o stosunkach przemysłowych i funduszowych, o dążności Internationalhandwerkvereinu w Sremit, o gazecie socjalistycznej, o Jutrzence, o gospodach, o wędrownie na zachód, o sądach proceduralnych, o Patronie dla Towarzystw przemysłowych, o miejscowych instytucjach finansowych, o krachach, o wyborach i t. d. Ostatnie posiedzenie zajmowała sprawa kasy chorych.“

(Dokończenie nastąpi.)

Listy z Warszawy.

(Ciąg dalszy.)

„Fantazyja“ ta przeszła bez wrażenia w prasie rosyjskiej. Wspomnieli o niej, i to bardzo pobieżnie w kilku zaledwie wierszach, tylko „Nowoje Wremia“ i „Moskiewskie Wiedomości“. Dziennik p. Sarowina nie dał się wziąć na „liczną owczarnię prawosławnych Polaków“ i istnieniu jej zaprzeczył, nadmienając przytem, że „wiekowe kwestye historyczne nie dadzą się tak lekko i łatwo rozwiązać, a nie-

stety fakta nie usprawiedliwiają podobnych marzeń, chociażby one były dobre; chociażbyśmy najbardziej pragnęli spełnienia się nadziei o jednym państwie i jednej owozarni, powinniśmy jednak liczyć się z rzeczywistością, a nie z marzeniami; czyż różnice religijne przeszkadzają politycznemu zjednoczeniu np. południowych Niemiec z północnymi? „Mosk. Wiadomości” znów podnoszą, iż „tworząc polską prawosławną cerkiew jako narzędzie politycznego zjednoczenia, podjęliśmy przeciw niej cały patryotyzm Polaków-katolików; z drugiej znów strony Polacy-prawosławni, żeby nie być renegeatami, postarali się przesiągnąć w narodowym patryotyzmie nawet katolików.”

Ta natomiast artykuły „Świeta” wzbudziły żywe zajęcie, nie dla swych myśli (sprawdź, która może tylko wzbudziła uśmiech politowania nad naiwnością autora, co z lekkim sercem, jednym pościąganiem pióra, każde milionem zmienia ich wiarę i jest przekonany, że te miliony ciekają tylko, by im raczone łaskawie dozwolił spoczęcia na miłosnym łonie wielko-słowiańskiej cerkwi — lecz dla szczegółów i wyznań. Podkreśliłem już słowa archimandryty Antonja o ułudach podlaskich, a zwracam jeszcze uwagę na sylwetkę wychowawca dzisiejszych szkół rosyjskich w Polsce i publiczne stwierdzenie, iż szkoły te wzmacniają jedynie nienawiść ku Rosji, russyfikując tylko zewnętrznie, po wierzchu. Dla p. Apuchitina i jego systemu, wyznaczenie to powinno być zabójczym, bo wszakże składa je Rosyanin i to taki jeszcze, który chce rozciągnąć prawosławie nie tylko już na całą Słowiańszczyznę, ale na świat cały. Trzeba być przy tym sprawiedliwym i podzielić się uwagą, że artykuł „Świeta”, „ważnie czytane, robią takie wrażenie, jakby nie wszystko w nich było dopowiedzianem i obawa lub wzdrygnięcie redakcyjne krępowały wylew szczerości. Inaczej, ciekawych wyznań byłoby z pewnością więcej, zwłaszcza co do siły russyfikacyjnej szkoły.

Warto przy tym zanotować, że poglądy autora na bezowocność państwową tej szkoły nie są wcale odosobnione, że kiedy przed paru laty wyprawiano w tutejszym *Klubie ruskim* obiad jubileuszowy dla p. Apuchitina, w ogłoszonych wówczas przez „Warszawski Dniownik” mowach, kilkakrotnie przebiegała się z półród gestych ostentacja ta nuta o „cełach, niedających się osiągnąć.” Kilku mówców, a byli nimi przeważnie profesorowie Uniwersytetu, kwestionowały, rzecz prosta, nader ostrożnie i wśród dymu kadzidel na cześć jubilatów, owa możliwość przemyślenia ucznia polskiego na Rosyanina, podnosząc przy tem, mimo nieuchwytności celu, poświęcenie Apuchitina, jego ofarność dla idei itd. Według zdrowej logiki, zdawałby się prostym wywodem, że skoro z państwowych nawet względów system dzisiejszy jest tak szkodliwy, należy go zmienić. Byłaby to jednak *zgniała*, zachodnia logika — ta czerstwa, wachodnia, która wybijając klin klinem i oto marzy o... prawosławiu polskiem.

Po poronionych napaściach na generała Starynkiewicza i kanałującą warszawską, a poronionych jedynie dzięki wyraźnemu zakazowi generała Hurki, nowy redaktor „Warszawskiego Dniownika”, p. Krestowski, zaprzagnął z kolei „prześledować dostojną drogą drukowanego słowa” drugiego znów dygnitarza rosyjskiego w kraju tutejszym, p. Tołoczanowa i zostając pod jego kontrolą Towarzystwo Kredytowe Ziemięskie. W numerze 267 tego pisma pojawił się list niejakiego p. Snieżko-Błockiego, rozwidzionego męża głośnej powieściopisarki i artystki dramatycznej pani Snieżko-Zapolskiej, byłego oficera wojsk rosyjskich. List ten, bardzo obszerny, jest jednym stekiem najniebezpieczniejszych napaści na Towarzystwo, jego członków i władze, którym zarzuca niuczciwość, dopomaganie w oszukiwaniu kapitalistów etc., a przytem, widocznie dla ułatwienia druku w „Warszawskim Dniowniku”, oskarża te władze, że są przepelnione ludźmi wrogo dla rządu usposobionymi, że kontrola rządu nad nimi jest fikcyjną, że zatem należy wybory znieść, język rosyjski do Towarzystwa wprowadzić, całą jego organizację zmienić itd.

(Dokończenie nastąpi.)

### Z obrad komisji sejmowej i parlamentu.

W komisji wojskowej parlamentu toczyła się wczoraj dalsza dyskusja jeneralna. Pierwszy mówca jenerał Gossler, oświadczył, że czy projekt wojskowy zostanie przyjęty lub nie, powinni wszyscy mężczyźni, choćby warunkowo tylko zdadni do służby, od tej jesieni w równym porządku z zupełnie zdawnymi stawić się do służby. Tak samo po-

winno się przy najbliższym poborze uwzględnić zniżenie miary minimalnej z 1,57 metra na 1,54, ponieważ cesarz jest uprawniony do wydania rozporządzenia samodzielnego w tym względzie. Mówca przedłożył liczbowy pogląd na stosunki, odnoszące się do liczby zdtnych do służby wojskowej w latach od 1880 do 1891 i starał się wykazać, iż cofania się rezerwy pod względem dzielności w ostatnich dziesięciu latach nikt nie zdołał wykazać. — Demokratyczny mówca dep. Peyer zaznaczył, że nie można wychodzić po za obręb obecnej liczby wojska liniowego. Wydatki, które powstaną przez zaprowadzenie dwuletniej służby wojskowej i tak będą dosyć znaczne. Z mowy dep. Bebla zaznaczamy tylko jego zapewnienie, iż w 1887 roku książę Bismarck chciał koniecznie wojny z Francją. Kanclerz hr. Caprivi w obec tych wywodów oświadczył, że propozycja podwyższenia liczby rekrutów w obrębie obecnych wojsk liniowych nie oznacza najmniejszej kompensaty w obec projektu rządowego; przyjęcie jej groziłoby niedokładnością wykształcenia wojska, czyniłoby niemożliwą mobilizację w pewnych porach roku, osłabiłoby zatem armię. Propozycję tej przeto rząd nie może przyjąć. Jeżeli w celu zwalczania projektu zwraca się uwagę na trójprzymierze, to i kanclerz zawsze uznawał wysokie jego znaczenie i z swęj strony czynił wszystko, by je utrzymać i wzmocnić. Żądanie pomnożenia wojska nie polega ani na lekceważeniu trójprzymierza i jego potęgi wojskowej, ani na powątpiewaniu o jego dalszym trwaniu, lecz na rozpoznaniu, że Niemcy muszą liczyć także z trójprzymierzem w razie wojny z przeważającą siłami. Stanowiska swego rząd będzie bronił i w takich razach nie może się troszczyć o usposobienie ludu.

Komisja wyborcza sejmowa ukończyła pierwsze obrady nad projektem, który rzeczowo nie doznał zmiany. Odrzucono wszystkie wnioski zasadnicze centrum, z którymi głosowało także Koło polskie. Natomiast prezes ministrów hr. Eulenbura oddał pod rozważenie, czyby nie można zmienić procedury wyborczej w trzech kierunkach: 1) Aby usunąć odczytywanie list wyborczych przed aktem wyborczym; 2) oznaczyć wygodną godzinę do głosowania; 3) i czas wyborów rozłożyć na pewną oznaczoną liczbę godzin, tak, aby wyborcy nie potrzebowali krępować się minutą, przyczem należy uwzględnić to, że wyborcy muszą raz jeszcze przchodzić do wyborów ściślejszych.

Komisja podatkowa sejmowa posunęła się w swych obradach w poniedziałek do § 19 projektu. Dłuższa dyskusja powstała nad podatkiem od dzierżawy, którego postanowiono nie skreślać, lecz tam, gdzie będzie pobierany, zdać sposób praktyczny ściągania tego podatku na wolę władzy inspekcyjnej.

### Sprawy sejmowe.

Przed próbami niemal ławami toczyły się wczoraj w parlamencie obrady nad nowelą do ustawy o lichwie. Ze strony socjalnej demokracji wyrażono powątpiewanie co do praktycznej wartości tych ustaw i pytano, czy one obejmują także kontrakty robotnicze, przy zawieraniu których często bardzo wyzyskuje się smutne położenie. Centrum zgodziło się przez usta dep. *Ks. Hitzego* na przyjęcie ustawy, jakkolwiek zauważyło brak dostatecznego karania lichwiarzy, mianowicie giełdowych. W imieniu stronnictwa wolnomysłnego przemawiał dep. *Schrader* przeciw ustawie, poczem oddano projekt komisji, którą wyznaczono dla obrad nad projektem, dotyczącym interesów na splacie. Projekt, odnoszący się do zdradzania tajemnic wojskowych przekazano osobnej komisji bez dyskusji.

W Izbie deputowanych sejm pruskiego obracała się dyskusja nad etatem domen i lasów głównie około położenia rolnictwa. Narodowo-liberalny poseł *Dunckelberg* wnosil że zniżenia cen dzierżawy w domenach królewskich, iż nie tak prędko może być mowa o polepszeniu się położenia rolnictwa i żądał, aby całe rolnictwo europejskie, które przechodzi obecnie przesilenie, doznało ochrony przeciw zamorskiej konkurencji. Do tego życzenia przyłączył się członek centrum dep. *Schalscha*, który ubolewał nad wynudnieniem się wsi, podczas kiedy w miastach robotnicy nie mają zajęcia i cierpią biedę. Zdaniem mówcy przyniósłby traktat handlowy z Rosją szkodę nie tylko rolnictwu, ale i przemysłowi niemieckiemu. Nastąpiła potem polemika stronnictw między wolnomysłnymi a konserwatywnymi. W utarcze tej na słowa brali udział wolnomysłni depp. *Rickert* i *Papendieck*, ze strony konserwatywnej zaś depp. *Damink*, *Schnatsmeyer* i *hr. Minnigerode*, poczem ukon-

czono rozprawy nad etatem domen i lasów. Przy obradach nad etatem ministerstwa skarbu przyrzekł minister *Miquel* zbadać, o ile uzasadniona jest skarga centrum na sposób, w jaki władze odnieśli się interesy przy reklamacjach podatkowych.

### Niemcy.

\* *Berlin*, 24 stycznia. Zaślubiny księżniczki *Malgorzaty* z księciem *Fryderykiem Karolem* hekskim odbędą się w środę w obecności pary cesarskiej, cesarzowej *Fryderykowej* i licznych orszaku gości księżęcych na tę uroczystość przybyłych. Księżniczka, która kończy 22 kwietnia lat 21, jest ostatnią córką cesarza *Fryderyka* i najmłodszą siostrą cesarza *Wilhelma II*. Para nowożeńców pozostanie w Berlinie; księżę *Fryderyk Karol* należy do armii. Udział carewicy w uroczystościach sprawia ogólnie zadowolenie. — Wedle telegramu z *Królewca* przybył carewicz tamtąd we wtorek o godz. 11 1/2 przed południem pociągiem dworu pruskiego i udał się w dalszą podróż. Przyjacia w *Królewcu* nie było. Komendant I korpusu armii, jenerał *Werder* wyjechał przeciw carewicy do *Eydtkun*, gdzie się ustawiła kompania honorowa z garnizonu *gumbińskiego*. — W Berlinie stanął carewicz wieczorem o godz. 9 1/2, gdzie go na dworcu przyjmowali cesarz, wszyscy książęta królewskiego domu i większa część książęcych gości w Berlinie bawiących. Cesarz i carewicz pocałowali się kilkakrotnie. Po oddaniu honorów wojskowych odwiózł cesarz carewicza w otwartym ekspedycy do ambasady rosyjskiej. Przez całą drogę licznie zgromadzona publiczność sprawiała przejeżdżającym wielkie owacje.

— Obrady nad traktatem handlowym niemiecko-rosyjskim, podjęte zostały wedle doniesienia „*Nat. Lib. Corr.*” na nowo w dniu wczorajszym w urzędzie dla spraw wewnętrznych Rzeszy. Nasamprzód zostana zapytani o opinię i życzenia znawcy ze stanu kupieckiego i przemysłowego Niemiec, co zostanie uskuteczniomem przez jenerałego konsula *Lamezana*, który teraz znajduje się w *Antwerpii* a poprzednio przez długi przeciąg czasu bawił w *Rosji*, i przez tajnego radcę *Hubera*, który i w dawniejszych traktatach brał udział.

— Na wyrazy powinszowania i czolobitności przesłane z okazji uroczystości w *Wapomieniu* 6. p. *Windthorsta* przez stronnictwo centrum *Kardynał* *Emin*, księżom *Kremontzowi* i *Koppowi* de *Raymu*, nadeszła telefoniczna odpowiedź tej treści:

„Stronnictwo centrum w parlamencie niemieckim wyraża radość i wdzięczność za wyrażenie wiernego przywiązania jako też ufność w przeczornost i rozpostornost stronnictwa.

Z szczególną radością dziękują stronnictwu centrum w sejmie za zapewnienie kościelnego przywiązania.

*Kard. Kremontz. Kard. Kopp.*

— *Rzym*, 24 stycznia. Ojciec św. przyjmował dziś Jego Em. ks. kard. *Koppa*. Poseł pruski przy Watykanie *Bülow* urządził ucztę na cześć obudwóch świeżo mianowanych niemieckich kardynałów dnia 26 stycznia, na którą także otrzymał zaproszenie sekretarz stanu *Kardynał Rampolla*.

— *Monachium*, 23 stycznia. Książę *Ferdynand* bułgarski bawił tu będzie przez 14 dni, Powiadają, że przyszłą jego narzeczoną ma być jedna z księżniczek bawarskich albo krewna księżnej *Klementyny*.

— Nauczycielami ludowymi zajmuje się znou w *Wieżym* numerze „*Militärwochenblatt*”. Pismo to żąda, aby nauczyciele bez różnicy odbierali „intenzywniejsze wojskowe wychowanie”. Potrzeba dla „fizycznego i moralnego wzmocnienia”, aby nauczycielom ludowym nałożono obowiązek dwuletniej resp. trzyletniej służby.

— Socjalna-demokracja zwołała na dzień 25 stycznia znou 4 zebrania ludzi bez pracy. Na porządku obrad jest: referat deputacyi wybranych na zebraniach poprzednich, o układach z nadburmistrzem *Zelle* i z ministrem handlu i przemysłu.

— Profesor *Treitschke* w publicznej prelekcji „o teoriach politycznych” wypowiedział zdanie, że *Luther* nie był rewolucjonistą. „*Germania*” zauważa, że uczony profesor sam siebie zbil, ponieważ dawniej wyraził twierdzenie, że przez reformację „rozpoczął naród niemiecki jedną z najśmielszych rewolucyj”.

### Ameryka.

\* Chcąc ściętnić węzły, łączące Stolicę św. z drugą półkulą, postanowił Ojciec św., jak donoszą pisma zagraniczne, ustanowić w *Stanach Zjednoczonych* stałą delegacyę apostolską i zamianować *Mgra*

*Satolli* pierwszym delegatem. Lepszego wyboru nie mógł *Papież* uczynić, gdyż nikt lepiej od *Mgra Satolli* nie zna położenia i potrzeb *Kościola katolickiego* z tamtej strony *Atlantyku* i nikt bardziej od niego nie cieszy się względami mężów stanu w *Waszyngtonie*. Jego nominacya jest nowym dowodem mądrości politycznej *Leona XIII*.

### Hypnotyzm

#### w świetle nauki świeckiej.

(Ciąg dalszy.)

Na to niebezpieczeństwo jako i na inne znów *Preyer* wskazuje (str. 149). „Hypnotyzowany może być nakloniony do tego żeby podpisał weksel, kontrakt, denuncyacyę, protokół, list sprowadzający nieszczęście, o czem potem podobnie nie będzie wiedział, jak w *hypnozie skrzywdzona dziewczyna*, albo niewiasta, której podano wyobrażenie, iż jest sama z mężem w sypialni.”

Bardzo też stanowczo żąda *Preyer* zakazu publicznych przedstawień hypnotycznych właśnie z powodu niebezpieczeństw dla moralności (str. 150).

„Publiczne, pisze, przedstawienia w Anglii i Ameryce pod nazwą „*Elektrobiologicznych fenomenów*, i zwierzęcego magnetyzmu” już przed trzema dziesiątkami lat, we Francji, Włoszech, w Niemczech i Szwajcaryi w ostatnim dziesiątku lat dawane, w których przedmiotem ciekawości publiczności czynią automatyczne ruchy osób, wywołane u nich sztucznie przez fałszywe wyobrażenia im poddane — powinny być jak najsurowiej zakazane z powodu wielkich niebezpieczeństw dla moralności publicznej i częstej szkody na zdrowiu dla osób hypnotyzowanych. Hypnotyzujące manipulacje już mogą działać szkodliwie i nieraz silnie budzić zmysłowość.” *Pan Czyński* pisze (str. 26 brosz.) że „hypnotyzm jest środkiem leczniczym dobrym i zbawiennym, wie o tem świat lekarski za granicą. Ja w tym kierunku mam specjalne wykształcenie, jakiego żaden z tutejszych lekarzy nie ma.”

*Preyer* sam praktykuje tę *hypnoterapię*, a jednak ma sobie za obowiązek przestrzegać przed jej nadużywaniem. (str. 147). Toż *Wundt* (str. 361).

*Wundt* najdobitniej i najkrócej określa granice tej *hypnoterapii*. Pisze (str. 361): „Z planem i ostrożnością (!) używana sugestyja może usunąć na dłuższy lub krótszy czas, a nawet trwale te niemoce, które są wywołane zaburzenia systemu nerwowego, lub złych nawyków, jak pijactwo, morfizm. Jako nigdy nieprzebytą granicę tych skutków leczniczych trzeba to mieć, że naprzeciw zaburzeniom, które mają przyczynę jakąś patologiczną, sugestyja jest również bez skutku, jak w inny sposób dany rozkaz choremu, żeby był zdrow.”

*Pan Czyński*, który „ma w tym kierunku specjalne wykształcenie”, próbował leczenia przez sugestyję *hypnotyczną* *niekoniecznie* szczęśliwie i tam, gdzie były tylko zaburzenia nerwowe albo reumatyzmy.

Wzięmy tylko sam *Poznań*. *P. Władysław Sib.* pan *Czyński* chciał wyleczyć ze stawowego reumatyzmu w 4 tygodniach. Pogorszył przez swą kuracyę stan choroby tak, że do dziś dnia ma narzeka; bo kiedy dawniej mógł wiać sobie, po kuracyi jest zupełnie bezwładny.

*Pana K.* chciał uzdrowić w dwóch tygodniach, wziął ostatnie 10 m., a chorobę pogorszył.

*Pani Str.* na ból głowy kazał nosić w nocy obroc blaszana, na ból żołądka nosić blachę! oboje oczywiście bez skutku.

*Pan Czyński* podjął się wyleczyć p. G. z cierpienia śledziony. Tu ucieśniona była kuracya, bo p. Cz. przeniósł! chorobę na inną osobę, na *medium*, które było płatne za każdego pacyenta.

!) Dla niechęci czytelników podaje opowieść o tem samym *medium*. Jest to sama osobistość, którą pan Cz. wzywał przez kartę na występy, a upominał, żeby udawała, iż się z p. Cz. nie zna; o czem wzmiankował pisal już „*Kuryer*”, a co p. Cz. pomija milczeniem bardzo roztopnie. *Pan Cz.* owemu *medium* ofiarował coś od swego zarobku od chorych i ze zbioru z biletoów, gdyż stósunki jego materialne nie osobiwie, nie pozwalały mu stałej wyznaczać pensyi dla medyków.

*Pan G.* mówił mi, że był na wykładzie p. *Czyńskiego* i chciałby go się radzić na cierpienie śledziony, gotów za wyleczenie zapłacić sownie. O godz. 9 1/2 wieczorem p. G. w pokoju sypialnym p. *Czyńskiego* na pół oświetlonym na jednym fotelu zasiadł na wprost rozebrany, na drugim ja, jako *medium*, które miało przyciągać chorobę na siebie. *Pan Czyński* kazał p. G. oczy zamknąć

Miała ujechać w dal ma ukochana. Z pierśią ściśniętą przeczcuciem złowieszczem, Szedłem ją żegnać, a choć nieraz dręszczem, Jak błyskawica, strach mi obiegł ciało, Kroczyłem wolną stopą, ale śmiało, Jak ten, co straszny huk usłyszy gromu I zżawo idzie węży badać domu.

Już bliski wyjazd w wili tak mi drogiej Naprzód chaosem przyborów do drogi Cień swoją rzucił; iad tylko w salonie Znośny był jeszcze oraz na balkonie. Tam pani *Tarska* grzeźnie, choć z powagą, Raczyla przyjąć mnie; lecz wnet, z uwagą Kazawszy wnućce układać żurnale, Wysła, by w puda chował perskie szale. Tak więc nieomal sam na sam z *Syreną* Zostałem, która mi z widoczną żeną, Zbudzona z marzeń w progu balkonau, Słodką jałmużnę rzuciła ukłonu.

Zrazu żadnego rozmowy tematu Nie mogąc znaleźć, listki zwiędłe kwiatu W donicze róży przy balkoniu rwałem. „Co za wiatr!” — rzekiem potem, drgnawszy ciałem; I znów zamilkłem i westchnąłem lekko. Wtedy *Elwira* fortepianu wieko Wzniosta i gamą przebiegła klawiszę, By choć muzyką przerwać straszna ciszę. Przy blasku lampy dostrzegłem, że lica Miała wybladłe; czarna jej żrenica Wilgotnym zda się gorzała płomieniem; Łuk brwi jakoby błękitnawym cieniem W półkołach oba popodkreślał oczy, Zdwajając jasność twarzy jej uroczą. (Ciąg dalszy nastąpi.)

### Syrena.

Poemat w 10 pieśniach.

Napisal **Igor.**

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 20.)

Gdy czas przechadzki nadszedł, rączym krokiem Bieglem, z daleka chłonać wile okiem. Lecz próżno! w progu już mi powiedziano, Iż starsza panna zasiała dziś rano. Ha! — pomyślałem — twoja to, baronie, Sprawka, że bóle rwa jęj białe skronie. Nazajutrz w wili byłym bardzo wczesnie, Aby usłyszeć, że *Elwira* we śnie Fantazyowała i do tyła chora, Iż nawet wezwać musiano doktora. Później buletyn wyszedł, że swe łożo Już opuściła, lecz żadnych nie może Przyjmować wizyt. — I tak tydzień cały Jam jęj nie widział, smętny, osowiwały Odludne tylko zwiędzające spacery. Norden znikł całkiem, a gdy za dni cztery Zjawił się znou, już nie miał swęj buty; Snać koszem swoim chodził jeszcze struty. Wreszcie raz w lasku zrana niespodzianie Spotkałem obie na przechadze panie. Chyż z radością bieglem je powitać

I o *Elwiry* stan troskliwie pytań; Lecz chłodny uklon cici i spojrenie Smętne *Syreny*, oraz czoła cienie Dały mi poznać, iż licho nieznane Rozwiało wszystkie me mary świetlane. Badałem później raz w ogródka bramie Małą *Terenę*, by o telegramie I liście z *Francji* ciemne zyskać wieści, Z których nie mogłem wątką dojść powieści. Teraz na ławce siedząc w nocnym zmroku, Dumalem smutnie. Czasem aż lza w oku Chciała zabłysnąć, by w srogięj katuszy Ulżyć zniekanęj niepokojem duszy. Wtém mignię światła — u góry w salonie, Drzwi skrzypną, smukła postać na balkoniu Zjawi się w bieli. Była to *Syrena* Z włosem rozwianym niby *Magdalena*. W łunie, co bila z naprzeciwnej wili, Dojrzałem nawet, że ręce po chwili Zaplotłszy z gestem cichęj rezygnacyi, Wzrok utopiła w jakiejś konstelacyi. Ach! ona także cierpi! — jęknę — ciałem Wrastając w ławę z onem skamieniałem. Czemuż, o *Boże!* — biedz nie mogę do niej Błagać z wymową załamanych dłońi: O! powiedz, luba! przez co ty w żalobie? Czy to ja tyłe zawińnięm tobie? Czyż twoją tajemnic tak straszna osnowa? Może pomyłka zaszła, lub obmowa, Zdradna jak nocny przyzrozek, po cichu Ścięła kwiat szczęścia nasz? Powiedz, ja lichu Może potrafię jeszcze stawić czoło, Zgnieść je, a będzie znou nam wesoło. Szmer kroków w dali na skrzypiącej żwirze

Naprzeciw p. Czyńskiego twierdzeniu, że hypnotyzm zawsze jest lekarstwem zbawiennym, stawiam poważne ostrzeżenie.

W. Wundt (str. 361) pisze: „Hypnotyzm jest jako lekarski środek obosiecznym mieczem. Ponieważ tylko przy usposobieniu bardzo wrażliwym, albo przy powtarzanej sugestji wywiera skutki najsilniejsze, jest oczywiście zdolne chorobliwie usposobić powiększyć, albo stworzyć, gdzie go jeszcze nie było. Nie jako lekarstwa wszędzie i zawsze zbawiennego, lecz jako trucizny w pewnych razach leczący powinno być się używać. W rękę hypnotyzujących dyktantów jest sugestya grubą zdroźnością.“

Preyer zaś przestrzega: „Jasna rzecz, że przez częste powtarzanie się stanu bez woli i rozsądku w hypnozie duchowa siła czy chorego czy zdrowego się nie wzmacnia, lecz raczej duchowe znieożenie może nastąpić tak, jak po używaniu opium i alkoholów. Dziewczyny i niewiasty bez gwałtownych przyczyn lekarskich hypnotyzować nie godzi się już dla samego niebezpieczeństwa, że się je zrobi hysterycznymi.“

Oby publiczność nasza narzęciem spostrzegła i strzegła się przed hypnotyzującymi dyktantem a samochwalcem, jako rzekomym specjalistą!

Pan Czyński zaleca jeszcze hypnotyzm jako środek wychowawczy, dla naprawy zbroczeń moralnych; zowie jego *ortopedją moralną*, za swemi powagami hypnozy.

I tu Preyer stanowczo i na głowę go bije.

i spać w hypnozie, mnie także. Lecz, jak mi p. G. po konsultacji powiadał, nie spał wcale i widział nawet, że żona p. Czyńskiego, spoczywająca już w łóżku, nie spała.

Ptem p. Cz. wziął eter winny i pokropił go ciałem panu G. i moje obojwiaki; a wzięwszy sztylę stał nad ręką i wywijając nim w powietrzu raz po raz przykładał do pana G. piersi i boku, gdzie się śledziła. Przenosił z jego śledziły chorobę na moją, i zgał mnie ostrzem sztyletu raz po raz, gdy niedosy głośno sykałem i stekałem, nie dosy głośno, żeby to p. G. słyszał. Rozciekawiony otworzył oczy i patrzył na me wywijanie sztylę i jak p. Cz. wmalował śmieło w pana G., że teraz choroba jego ustępuje, a we mnie wzięła. Kazał mi następnie ręce na ręce p. G. włożyć i powiedział mi do ucha: teraz pan jest G. Panu G. robił pas na czole ręką, a przystąpiwszy do mnie zapytał: Kto pan jesteś? Zapomniałszy o życzeniu p. Cz. w prędkości powiedziałem rzeczywiście me nazwisko.

Pan Cz. przedko zasłonił mi ciałem swoim i rzekł: mów pan głosem nazwisko G. Krzyknąłem więc: „jestem G.“, już ze śmiechem, który rwał mi się w piersiach na te głupstwa p. Cz.

Na żądanie p. Cz. musiałem mieć wtenczas jasnowidzenie o stanie choroby. Gdy p. Cz. pytał: Medymu, co widzisz we wnętrzościach p. G., ja odpowiedziałem: „Widzę śledzionę jeszcze obfotaną, lecz zdaje się zdrowszą, lecz za to wnętrzości suche.“

Pan G. zapłacił p. Czyńskiemu 30 m. w złocie, wyleczony nie był. — Wobec takich faktów, czy jeszcze p. Cz. będzie miał śmiałość nadal się skarżyć, że go „spotykały zarzuty, jakoby szerzył kult szarlatanerii i blagi?“ (cf. str. 16 broszury).

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## Z Francji.

Paryż, 24 stycznia. Komisja śledcza przesłuchiwała wczoraj pana Clémenceau, który starał się udowodnić, że był sekretarzem prywatnym Reinaucha, Stephana, nieprawdę mówić w swych zeznaniach. Stephan ma udział w usiłowaniach przeciwno niemu (Clémenceau) skierowanych. Komisja odbierała następnie sprawozdanie subkomisji o gwanajskim syndykacie. Referent stwierdził, że członkowie syndykatu, nie biorąc na siebie najmniejszego niebezpieczeństwa, otrzymywali nadzwyczaj wysokie pensje. Syndykaci byli tylko środkami do przekupywania niektórych wpływowych osobistości.

Paryż, 24 stycznia. Komisja śledcza przesłuchiwała dzisiaj byłego sekretarza prywatnego, p. Stephana. Zaręczał on, że zeznania jego są prawdziwe. Dalej oświadczył on, że nikt nie podał mu go przeciwko p. Clémenceau i że nie wspominałby o swojej wizycie u p. Clémenceau i o wręczeniu mu listy sprzedajnych osób, gdyby go o to komisja nie była pytała.

Paryż, 24 stycznia. (Proces panamski). Obrona Bartoux wywołał dzisiaj, że wydatki na cele publikacji nie są przeniewierzeniem. Preliminarze dla wszystkich wielkich przedsięwzięć zostały przekroczone.

Paryż, 24 stycznia. Wedle pogłoski, sędzia śledczy w procesie panamskim, zakończył śledztwo przeciwko obwinionym członkom parlamentu. Akta zostały wręczone generalnemu prokuratorowi. Ostateczna decyzja zapadnie najpóźniej w piątek.

Paryż, 24 stycznia. Dzienniki Rouanne donoszą, że sądowne dochodzenie przeciwko Rouvierowi, Thevenetowi i Juliuszowi Roche, zostało wstrzymane. „Figaro“ donosi, że także Blondinowi sąd nie wyłoży procesu.

Paryż, 24 stycznia. Formalności, dotyczące wydania Hertza władcom francuzkim, już są ukończone.

Wiedeń, 24 stycznia. „Fremdenblatt“ donosi pod datą dnia dzisiejszego: Rozmowa ministra Devalle z ambasadorem austryackim, hr. Hoyosem, wywoła może jaśniejsze określenie stanowiska rządu austriackiego w obec potwary, zmyślonych nie bez pomocy półurzędowych pism przez prasę francuzką, jakoby trójprzymierze chciało wyzyskać sprawę panamską dla swoich celów. Byłoby rzeczą dobrą, gdyby rząd francuzki przeciw tym, jawnie zmyślonym pogłoskom, otwarciem i lojalnie wystąpił i w ten sposób zupełnie je usunął.

Wiedeń, 23 stycznia. Berliński korespondent „Polit. Corresp.“ pisze, że sprawa panamska z powodu pewnych przyłączających się do niej okoliczności, przybrała poniekąd charakter międzynarodowy. Być może, że zostanie poruszona kwestya, czy nie korzystniej byłoby, gdyby w interesie przyłączających się do Francji, mocarstwa wysłały do Paryża przedstawicieli, którzyby tylko rząd odnośnego państwa reprezentowali, a nie panujący.

Paryż, 24 stycznia. Sędzia śledczy Franqueton rozpoczął dzisiaj śledztwo przeciwko Kor-

luszowi Herzowi i Artonowi, w które, wedle pogłoski, ma być także wciągnięty Sansleroy.

Paryż, 24 stycznia. Izba deputowanych uchwała dzisiaj ordynaryum budżetu ministerstwa wojny. Deputowany Provost de Launay (prawica) oświadczył, że przy obradach nad tajnym funduszem, zażąda kontroli tajnych wydatków ministerstwa wojny, aby nie były one używane do celów politycznych, jak to się niedawno temu wykazało przy sposobności sprawy panamskiej.

## Telegramy.

Paryż, 24 stycznia. Zmarł arcybiskup ludzki, Kardynał Foulon.

Londyn, 24 stycznia. Biuro Reutera donosi z Kairu, że powiększenie egipskiego wojska okupacyjnego ograniczy się na dwóch pułkach.

Londyn, 24 stycznia. Biuro Reutera donosi: Posel angielski w Kairze otrzymał rozkaz uwłodnienia Khedywa, że pomocno angielskiej sily zbrojnej jest potrzebne dla bezpieczeństwa Europejskich.

Minister wojny zarządził wstrzymanie wojska jadącego z Indji do Malty i Cypru.

Londyn, 24 stycznia. „Daily News“ donoszą z Kairu, że kedyw zaprzecza stanowczo, jakoby miał zamiar pozbyć się urzędników angielskich.

Londyn, 24 stycznia. Z Guatemeli donosi depesza, że tamtejsze pospólstwo napadło na brytyjski konsulat i niebezpiecznie porańdo starszego syna konsula. Młodszy syn konsula zastrzelił jednego napastnika. Okrety wojenne będą blokowały port, aż Anglia nie otrzyma zadosyćczynienia.

Wedle późniejszego doniesienia pierwsze wiadomości o rozruchach w Guatemeli są przesadzone. Chodzi o bandę rabusiów, która napadła na wsi bawiącego syna konsula. Rząd przrzekł zadosyćczynienie.

Londyn, 24 stycznia. Biuro Reutera donosi z Yokohamy, że japoński parlament nie przyjął budżetu wydatków. Ministrowie doradzili, aby miłkado odroczył posiedzenia parlamentu na dwa tygodnie.

Wiedeń, 24 stycznia. O godzinie 11 przed południem odbył się w kościele parafialnym dworskim ślub arcyksiężnej Małgorzaty Zofii z księciem Albrechtem Wirtemberskim z następującym uroczystym ceremoniałem: Pan młody postępował pomiędzy cesarzem i królem wirtemberskim, panna młoda zaś, która miała na sobie suknię białą jedwabną z haftowanymi srebrnem stokrótkami, ubraną kwiatami pomarańczowemi i mirtem, prowadzoną była przez królową wirtemberską i arcyksiężną Maryę Teresę. Kardynał Gruscha, który dawał ślub, miał przemowę do młodej pary, a po zadaniu zwyczajnych pytań, błagał Boga o zlanie błogosławieństwa na młodą parę. Proboszcz dworski, Meyer, podał pierścionki, które nowożeńcy wzajemnie sobie włożyli na palce. Po kościelnym błogosławieństwie ucałowali nowożeńcy ręce rodziców, którzy ich ze wzruszeniem uściskali. Nastąpiły powinszowania innych księząt.

Wiedeń, 24 stycznia. Wczoraj zastrzelili się tu Mikołaj Karminski, właściciel pisma „Armee u. Marine Ztg.“, znany jako główny świadek w głównym procesie stanisławowskim o oszustwa przy asenierunku. Karminski pochodził ze Stanisławowa. Powód samobójstwa nie znany.

Rzym, 24 stycznia. Dzienniki donoszą, że dom bankowy Guerrini et Comp. zawiesił wypłaty. Aktywa mają wynosić 6 milionów, a pasywa tylko 4 miliony.

Białogród, 24 stycznia. Synod ogłosił małżeństwo Milana za ważne, albowiem akt unieważnienia, dokonany przez dawnego metropolitę, przedsięwzięty był nielegalnie.

Praga, 24 stycznia. Wedle autentycznych doniesień, przy eksplozyi gazów w kopalni „Fortschritt“ w pobliżu Duxa stwierdzono 10 zabitych i 15 rannych. W kopalni znajduje się jeszcze kilka set górników.

Praga, 25 stycznia. Dotychczas wydobyto z kopalni „Fortschritt“ 40 górników, po części nieżywych, lub ciężko rannych. Do miejsca, gdzie eksplozya nastąpiła, nie dotarło dotychczas.

## Kronika

miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Pomań, środa 25 stycznia.

## Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

\* Doniesienia urzędowe. Król zatwierdził wybór adwokata i notaryusza Kirschnera we Wrocławiu na drugiego burmistrza miasta Berlina.

\* Teatr polski w Poznaniu. Dziś w środę na benefit p. Eug. Majdrowicza operetka z muzyką Andraua, libretto Chivot i Duru „Betina“.

W ostatniej chwili zachęcany do liczego zebrań się w dniu dzisiejszym w teatrze na benefit sympatycznego naszego artysty, p. Eugen. Majdrowicza. Dana będzie komiczna operetka, „Betina“, czyli „Dziewczę szczęścia“, przez Chivot'a i Duru, autorów wielu rozgłośnych fars, z muzyką Ed. Andraua, grana na wszystkich większych scenach Europy z ogromnym powodzeniem. Zaleca się humorem i lekką muzyką. — Zaproszeń beneficjant nie wysła.

Jutro w czwartek komedia Rosena, tłumaczona przez Koryzję „Narzęcony w butelce“.

Ceny znizone. Bilety abonamentowe nabywać można w składzie materyałów piśmiennych i galanterijnych „Globus“ przy Wilhelmowskim placu nr. 2.

\* Zwyczajne zebranie Towarzystwa Przemysłowego odbędzie się dziś w środę 25 stycznia r. b. w wieczorem o godzinie 8 1/2 w lokalu p. Miśkiewicza, Stary Rynek nr. 58, na które Szanownych Członków niniejszem zapraszamy.

Dyrekcya Towarzystwa Przemysłowego. W. Manicki, sekretarz.

\* Z powodu niepomyślnego powietrza i złego stanu Placu Wilhelmowskiego nie odbędzie się w urodziny cesarskie zwykły przegląd wojskowy.

Zarząd Stowarzyszenia poznańskich właścicieli domów ukonstytuował się w następujący sposób: przewodniczącym został weterynarz Herzberg, zastępcą kupiec Wl. Jerzykiewicz, sekretarzem aptekarz Schneider, zastępcą fabrykant Heinrich, kasjerem kupiec Lichtenstein, zastępcą kupiec Kirsten, lawnikami: mularz Asmus, kapitalista Hellwig, dr. Jarnatowski, adwokat Woliński.

\* Nauczyciele tu-tej wnieśli do sejmu petycję o polepszenie pensji nauczycielskich i o ostateczne uregulowanie tychże.

\* W zeszłym tygodniu zameldowano na policyi chorób zakaźnych: 3 przypadki zapalenia płuc, 2 szkarlatyny, 2 dyfterytu, 1 żarnie.

\* Na policyi odebrać może wylegitymowany właściciel obrączkę słabną, prawdopodobnie mu skradzioną.

\* Aresztowano tu żołnierza z 4 kompanii 47 pułku piechoty, pochodzącego z Berlina. Jest on współnikiem pewnej berlińskiej firmy i miał swego współnika oszukać na 64,000 marek. Aresztowanego, który dopiero na jesień wstąpił do wojska, przewieziono wczoraj rano do Berlina.

\* Tczew. Z przyczyny wyborów do parlamentu niemieckiego w starogardzkim, tczewskim i kościerskim powiecie, pisano najpierw, że antysemita niemiecki stawiając tam swego kandydata, inżyniera Pascha z Lipska. — Następnie donosono, że się namyślił inaczej i od kandydatury tej odstąpił, a głosy swoje panu Michałowi Kalksteinowi oddał ehecieli. Teraz znowu wracają ze swym kandydatem Paschem. — Jest to puste balamucenie opinii. Antysemitów nie ma tam tyle, iżby zwyciężyć mogli. Pomiędzy Polakami nie ma ich wcale takich, którzyby na niemieckiego antysemitę głosować chcieli. Obojętna więc dla nas Polaków rzecz ta zupełnie, czy będzie antysemita kandydat. To tylko na uwagę zasługując, że pod antysemitów podszycują się tam podobno socjaliści i odzwęły swoje, po polsku drukowane, rozrzucają. Wskazują się nawet na rozmaite zgromadzenia i nie zdradzają się wcale jako socjaliści, wytkają ludziom druki swoje ukradka do kieszeni. Ku tej stronie potrzebna więc jest baczność. — Zresztą Polacy będą się trzymali zgodnie swego kandydata, p. Michała Kalksteina z Kłonówki i pamiętali zarazem, że wybory będą w czwartek tuż po Popielcu, dnia 16 lutego.

\* Czerwińsk. Jak już poprzednio donosiliśmy, przeszły dobra rycerskie Rinkówka, najładniejszy majątek powiatu kwidzińskiego i zarazem dawniejszego siedziba Krzyżaków, w posiadanie hrabiego Roedera Krapiela. — Hrabi, do którego już większe posiadłości majoratu na Ślązku należały, zamysłał i tej noweli własności z całym interesem się oddać; i tak naprzykład: pałac tutejszy na gotycki styl przebudować, park powiększyć i w ogóle ogrody i oranżerye do ścisłego porządku doprowadzić. Pojedmuje również wiele nowych budowli i zaprowadzenie czysto angielskiej rasy koni. — Sam hrabia bawił w tych dniach w towarzysztwie wyższego rządowego budowniczego w Rinkówce. Samodzielną administracyą dóbr przekazał pan hrabia Roeder poprzedniemu głównemu zawiadowcy, Polakowi.

\* Chełmno. Towarzystwo Przemysłowców w Chełmie obchodzi w poniedziałek dnia 6 lutego r. b. w Hotelu pod Czarnym Orłem dwudziestopięcioletnie rocznicę swego istnienia z następującym programem: 1) Rano o godzinie 9 odbędzie się na intencya Towarzystwa msza św. w kościele faryjnym. 2) O godzinie 11 zgajenie uroczystości przez prezesa. 3) Śpiew mężni na cztery głosy: „Bracia rocznica“. 4) Wybór marszałka, sekretarza i lawników. 5) Sprawozdanie z dwudziestopięcioletniej pracy Towarzystwa. 6) Wspólny obiad o godzinie 2 1/2.

Wieczorem o godzinie 7 1/2: 1) Prolog. 2) Śpiew „Chór strzelców“ i „Gdzie dom mój!“ 3) Przedstawienie teatralne. 4) Zabawa. — Na powyższą uroczystość zaprasza jak najprzejmiej Zarząd.

\* Toruń. Szachtmistrz Krause z Podgórz, którego żona odumarała i zostawiła z dwójkiem dzieci 6 i 7 lat, chciał od dzieci uciec w ten sposób, że wziął je z sobą na dworzec, tam od nich chciał odjechać i nie wracał. Dowiedział się o tem żandar i nie dopuścił odjazdu. Krause zaprowadził dzieci do lasu, kazał na siebie czekać i znikł. Dzieci znalezione głodne i skotniałe od zimna. Trzeba je będzie utrzymywać, jeżeli zbiega nie znajdą.

\* Pułkownik 3 wtemberskiego pułku piechoty w Ludwisburgu, gdy jeden z rekrutów z obawy przed karą palec sobie u lewej ręki uciął, a podoficerowie motywu tego okaleczenia zatuszować usiłowali, zapowiedział żołnierzom, że każdego z nich jak najsurowszy karą będzie, gdy pozwolą przelozonym swoim się poniewierać, bez doniesienia o tem do władz wyższych. Oficerom zaś i podoficerom oświadczył, iż każdego przelozonego, zniecającego się nad podwładnym sobie żołnierzem, — uważa za człowieka bez czci i wiary, ponieważ spioniewierany żołnierz, chce uniknąć kar jak najsurowszych, nie może mu się równą miarą odpłacić.

\* Wyleczenie suchot. Prof. Bilroth w Wiedniu i prof. Koch w Berlinie otrzymali następujące zawiadomienie: „W jesieni r. z. w Wokelsdorfie orzekli lekarze, iż żona garbarza Hoffmana ma galopującą suchoty; nie było żadnej nadziei wyzdrowienia, owszem zdgon był bliski. Mąż zrozpaczony, zaczął ją leczyć wedlug swego rozumu, mianowicie kazał jej bez przerwy inhałować opary sosnowe, a w pokoju gotował bezustannie w otwartym garnku wodę sosnową, której para przepelniała powietrze. Hoffmann używał także kąpiei sosnowych na reumatyczne obrzmienie. Po kilku dniach odzyskała chora apetyt, wydzieliły się zmniejszały; dr. Ausorge sprawdził ten niespodziewany skutek i polecił eksperyment dalej prowadzić, gdyż znalazł znaczne polepszenie. Po czterech tygodniach pacjentka zupełnie wyzdrowiała; dotąd nie ma śladu recydywy“. Dr. Ausorge potwierdza cały wypadek.

\* Zmyślny pies. Służba tramwajowa w Warszawie od pewnego czasu codziennie obserwuje pudła, który wskakując do wagonu z zawiniątkiem w zębach, ukrywa się pod ławką i tak dojeżdża do placu Zamkowego. Konduktorzy początkowo wypraszali bezpłatnego pasażera, lecz w końcu ulegli jego natarczywości. Jak się przekonano, pudel zawozi wiadania swemu panu, pracującemu w jednym ze sklepów przy ulicy Nowo-Miodowej. Zmyślny zwierzę, załatwivszy się z postanowieniem, podróż powrotną do rogatki odbywa pieszo.

\* Kalendarz. Jutro w czwartek 26 stycznia św. Polikarpa B.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 53. Zachód o godzinie 4 minut 34.

\* Lwów, 19 stycznia. (Towarzystwo filologiczne). We wtorek dnia 17 b. m. odbyło się wieczorem w gmachu tutejszego uniwersytetu pierwsze walne zgromadzenie Towarzystwa filologicznego, którego statut Namiestnictwo

reskryptem z dnia 8 grudnia 1892 r., l. 8054 zatwierdziło.

Zgromadzenie to zagal inicjator i pierwszy z założycieli Towarzystwa, zwyczajny profesor filologii klasycznej w uniwersytecie lwowskim, dr. Ludwik Źwikliński. W krótkiej a treściwej, lecz głęboką erudycją nacechowanej przemowie, trafił ten niezwyły mąż do przekonania zgromadzonych członków, podnosząc znaczenie i podniołość filologii klasycznej i kreśląc cel tegoż Towarzystwa, którym jest „pielegnowanie i krzewienie filologii klasycznej z uwzględnieniem potrzeb nauki szkolnej“.

Wszędzie, gdzie tylko cywilizacya zapuściła głębię swe korzenie i gdzie filologia klasyczna kulturowaną była, potworzyły się obok innych Towarzystw pielegnujących specjalne kierunki naukowe, także kółka filologiczne, które błęgi wywierają wpływ na rozwój naukowy, szczególnie w szkołach średnich i wszędzie też tam zyskała sobie filologia klasyczna sympaty i gorliwych współpracowników. Anglii, Francuzi i Niemcy dużo już w tym względzie zdziałali i wiekopomnie potworzyli dzieła, które się coraz bardziej mnożą, roznosząc sławę swych twórców w całym świecie uczonym.

U nas w Polsce swego czasu pisarze zajmowali się także gorliwie studjami klasycznymi; też nie tylko ze względu na swoją wielkość i sławę wojenną była niegdys Polska świetna, ale też jaśniała swemi umiętnościami. Poeci, dziejopisarze i uczeni kształceni na niespotykanym wzorach klasycznych, w każdym zawodzie składali nieprzebrane dowody o kwitnym stanie umiętności w Polsce i przyskali w całej Europie przynależnie sobie uznanie; że wspomniemy tu przynajmniej o Sarbiewskim, naszym Horacym, który nie tylko zdolnościami swemi ściągnął na siebie uwagę Papieża Urbana VIII i przez tegoż wieńcem poetyckim obdarzony został, ale też poezje jego łacińskie taką miały sławę europejską, że je w różnych krajach czytano i po szkołach objaśniano. Zawdzięcza on to, jak i wielu innych, pełnię swęj i gorliwej pracy nad studjami klasycznymi. Podobnie też Goethe i Schiller, jak i nasz Mickiewicz, wtedy dopiero zaczęli arcydzieła tworzyć, kiedy z filologią klasyczną się zaznajomili i wniknęli głębiej w ducha, jaki owiewa dzieła sztuki i poezji klasycznego świata starożytnego.

I dziś jeszcze i zawsze, po wszystkie wieki, dopóki prawdziwa cywilizacya między narodami oświeconemi istnieje, arcydzieła sztuki greckiej pieczęcią i zawsze pięcić będą oko prawdziwego znawcy i estetyka; tak samo też u narodów, które prawdziwą cięszą się cywilizacyą, filologia klasyczna zawsze przynależną część i poszanowanie znajdzie i z prawdziwym zamiłowaniem uprawianą będzie, bo dzieła Homera, Sofoklesa i tym podobne, mają w sobie ten urok, który przetrwa wieki i jak pomnik wieczysty *aere perennius* zawsze w nich trwać będzie; i duże jeszcze wieków minie, zanim ludzkość coś lepszego stworzy zdoła.

U nas w czasach dzisiejszych filologia klasyczna, względnie rzecz biorąc, w stosunku do prac filologicznych u innych narodów cywilizowanych, na dość niskim stoi stopniu; bo nie mamy ani takich wydań autorów klasycznych, ani innych takich prac filologicznych, któreby miały prawdziwą wartość literacką. Toż rzetelna i wytrwała praca ze strony miłośników filologii klasycznej potrafi nie tylko usunąć uprzedzenia, jakie w najnowszych czasach do tych języków powstały, ale też wzbudzi zapał i zamiłowanie do pracy nad tym przedmiotem, tak u młodzieży naszej, jako też w oświeczonych warstwach naszego społeczeństwa, które tyle i tak wiele językom tym ma do zawdzięczenia; a da się to osiągnąć przez liczne przystępowanie do tego Towarzystwa, którego członkiem każdy może zostać, kogo filologia klasyczna zajmuje, zwłaszcza, że wkładka roczna tylko 2 złr. wynosi, a korzyści ztąd i dla nas samych i dla potomności naszej nieobliczone wyniknąć mogą.

Potem milem, dźwięcznem i nader sympatycznem a najlepszymi chęciami dla młodego Towarzystwa tchnącym przemówieniu, nastąpił wybór prezesa, zastępcy prezesa i 6 członków wydziału.

Prezesem obrano dr. Ludwika Źwiklińskiego, zastępcą prezesa dr. Bronistawa Kruczkiewicza; obaj profesorowie tutejszego uniwersytetu.

Do wydziału weszli profesorowie gimnazjalni: Luczakowski Konstanty, dr. Michal Jęzicki, dr. Franciszek Majchrowicz, Franciszek Terlikowski, Piotr Lewicki i Jan Schmidt.

## Składki.

\* Na budowę kościoła pod wezwaniem Najświętszego Serca Jezusowego w Jeżycach pod Poznaniem:

W. Lewandowska z Wągrówa 3 marki.

Wszelkie, choćby najmniejsze datki, zostaną przyjęte z wdzięcznością.

\* Na kościół w Stodolach. W. Lewandowska z Wągrówa 3 marki.

\* Na upiększenie kaplicy Błogosławionej Jolenty w Gnieźnie. W. Lewandowska z Wągrówa 3 marki, które wysłane komu należą.

## Telegramy giełdowe.

Berlin, 25 stycznia 1893 roku. (Kursa końcowe.)				
Kurs z dnia	24	25	23	24
Pszencioa spok.	157	157 25	86 70	86 70
na kwiecień-maj	160	160 10	107 40	107 50
na czerwiec-lipiec	160	160 10	100 80	100 80
Żyto słabiej.			102	102 10
na styczeń	136 50	136 75	97 25	97 20
na kwiecień-maj	138 50	138 75	102 80	102 80
Oljé rzep. spok.			96	95 90
na styczeń	49 60	49 60	168 65	168 65
na kwiecień-maj	49 60	49 60	82 80	82 60
Okowita osłab.			26 25	26 08
eksportowa	32 60	32 50	110	99 80
na styczeń-luty	32 20	32	66 60	66 50
na kwiecień-maj	33 20	32 90	64 20	64 10
na maj-czerwiec	33 50	33 20	96 40	96 40
na czerwiec-lipiec	34 10	33 80	175 10	175 20
na sierp.-wrzesień	35 10	34 80	44 20	43 90
spółczywa	52 10	52 10	184 90	185 40
Okowita				
na styczeń	142	142		
Wypowiedziano: żyta weppli	0,000	0,000		
okowity kw. eksp.				
spoz.				

Szczecin, 25 stycznia 1893 roku. (Kursa końcowe.)				
Kurs z dnia	24	25	24	25
Pszencioa spok.	156	156 50		
na kwiecień-maj	157 50	158		
Żyto słabiej.				
na kwiecień-maj	135 50	136		
na maj-czerwiec	136 50	137 50		
Oljé rzep. słabiej				
na kwiecień-maj	48 50	48 50		
na maj-czerwiec	49 50	48 75		
Okowita stała.				
w miejscu eksport.			80 80	81 50
na styczeń			30 20	30 50
na kwiecień-maj			32	32 30
Petroleum				
w miejscu			10 25	10 25

